

Podstawy wiedzy ludzkiej.

Żyły człowiek rozpoczął badania naukowe, nie
 wieemy i nie nigdy się nie dowieemy. Do czasu wie-
 ścio jednak rozum ludzki coraz więcej obejmo-
 wał świat i dzisiaj nie ma prawie rzeczy, którejby
 się nie tknęła badawczy umysł. Mamy kroje o
 początku i końcu świata z jednej strony, a z dru-
 giej strony wielka liczba ludzi całe życie poświęca
 rozwijaniu dziedzicy starożytności redagowaniu autorów,
 którzyby byli na widzą zastępowali pochwałę,
 gdyby nigdy nie nie byli napisali.

W historii badań ludzkich napotykaemy zjawis-
 sko, które jest czasem więcej już przypadek,
 mianowicie, że starożytna podstawa wiedzy powsta-
 wała, albo rozwijała się równie wtedy dopiero, gdy
 badania ludzkie skierowały się ku tym gwał-
 ziom wiedzy, które obejmujemy dziś ogólnem mia-
 nem nauki przyrodniczych, i gdy człowiek na
 podstawie tych nauk zaczął wystrzymywać wieś-

2.
sbi także, które zgoda naszej wymagają podstawy,
~~przebiegi~~ jako pewnych obserwacji nad właściwościami
świata cielesnego. Już drugo filozofowie Grecy
ograniczać się na szukaniu materji, z której wyrzekł
świat złocony, zbijali się, wyprawdnie wzajemnie, ale
nie rozwestyjonowali sobie prawa do takich badań.
Dopiero gdy taki już lempodobny lub Heraklit na
podstawie racjonalnego składu świata zaczęli wróżyć
o jego przynależności, powstania i odwróceniu się, powstała
sceptyka z rozpytywaniem: „na jakiej to twierdzeniu pod-
stawie?” I od tej chwili filozofia wzbogaciła się o
jedną nową gałąź najważniejszą, o teoryę poznania,
która jest niejako brama, wiodącą do wszelkiej
wiedzy, gdyż trzeba sobie najprzód zadać sprawoz-
danie (teoria) wamności i granic wiedzy ludzkiej, więc
mówić o przesłankach powiedzieć: „ja to wiem”.

Przede się zatem starać dać typiczny obraz sfo-
sobi w jaki dochodzą do jakiejś kolwiczki wiedzy
i wskazać co w każdym wypadku wchodzi na pod-
stawę naszej wiedzy, przyciemnić i wotoczyć uwagę na
pytanie, co rzeczywiście może być na podstawie,

a co nie.

I. Kim jaśmiolowiedzi badanie rozpoznawczy, musimy mieć przedmiot badania. Jedną z tych przedmiotów dają się zmięczyć, zwarzyć, obliczyć, (jako m. p.) w ogóle podpadają pod zmyśły. Temi przedmiotami trudni się fizyka, zoologia, astronomia i t. d. Też rzeczowe przedmioty wiedzy naszej nie dają się ani zmięczyć, ani zwarzyć, ani obliczyć, jednym słowem nie podpadają pod zmyśły i należą do zakresu nauki filozoficznych. Właściwym warunkiem, pierwszymą podstawą potrzebną do dalszych badań jest dokładne określenie i opisanie przedmiotu lub zjawiska, które ma być naukowo badane. I tu a) należałoby na pierwszą trudność. W pierwszym rzędzie przedmiotów polega ona na tem, że opisanie przedmiotu wymaga wyliczenia przodujących właściwości zmysłowych i trzeba powiedzieć czy ów przedmiot jest czerwony czy biały, czy ledki czy ciężki, miękki czy twardy i t. d. A wiemy przecież, że te właściwości nie są przymiotami przedmiotów, tylko narzuceni dla sposobu, w jakim

4.

owe przedmioty oddziałują na nasze zmysły.
To same zjawisko, które oddziałuje na oko wywo-
duje wrażenie barwy, oddziałuje na nerwy ucha da-
je nam słyszeć ten dźwięk, a wpatrując się na nerwy
organu dotyku, może wywołać uczucie ciepła
lub zimna. Ten sam promień słoneczny, który
rozpada się w nasre oko razi nas swoim światłem
wywołuje na rze uczucie ciepła; a te same drobne
organiska struny, które oko ^{pojmuje} jako szybkie bardzo
ruchy, ucho pojmuje jako dźwięk, a skóra ciała
ludzkiego jako kasztaniec, a erem strądy może się
łatwo przedstawić przybliżając z kłosa plaster do bli-
szej struny od fortepianu; więc nie w przedmio-
tach owe właściwości zmysłowe istnieją; i co mi powie-
dział o barwie i dźwięku odnosi się też, co mi tru-
dno wyobrazić, do ciepłoty i objętości wszelkich przed-
miotów zmysłowych. Wskazywałem to bywa już
znaną sofistom i jemu z nich protagoras wprót-
eresny Sokratesowi reformułował ją w zdanie:
„Wzrostek jest miarą wrażliwości”.
Byłoby tego więcej, że wzrostek zmysłowo strąli-

5.
wy, albo chory może mieć wrażenie pewnej bar-
wy, pewnego dźwięku, zapachu, ciepła, zimna i t. p.
jedynie przez kalucynację, to jest, bez obecności żadnej-
kolwiek przyczyny zewnętrznej, która by i w orga-
nach czuściwych innych ludzi wywoływała podob-
ne wrażenia. Nie więc twierdźmy n. p. mam przed
sobą przedmiot takiej a takiej barwy, wagi, wielkości
i t. d. nie jest bynajmniej twierdzeniem opartem
na doświadczeniu czuściwym tak na dwóch pra-
wach myślni naszego, które brzmią: 1.) kiedyś przez
mnie przyczyna - 2.) przyczynami wrażeń, takich zwa-
nych czuściwych, (które jaś się samo przez się ro-
zumie, nie są niczem czuściwem, tylko zjawis-
kami myślowymi, gdyż nikt nie widzi errow-
nej barwy, której wrażenie ma ktoś inny, i która
istnieje jedynie w wyobrażeniu widzącego.) są przed-
mioty mające tę właściwość, że pod pewnemi wa-
runkami wywołują owe wrażenia czuściwe.

Pierwsze prawo nie jest więc z doświadczenia,
ponieważ każde prawdziwe oparte jedynie na doświad-
czeniu, jest tylko warunkowo warunkowo, to zna-

6.
aż do owej chwili, w której jakiś nowoobudzony
fakt nie daje nam prawdziwa zmiennia, albo cełkiem
zawodzi. Tak n. p. było z prawem, które twierdziło, że
prawdy w ruchu swym dręta była. Prawo, że has-
ła też ma przychyty swoje, jest jednakże warium
berwartmłowo, jest pierwszą reguła naszego działa-
nia i myślenia, i gdybyśmy tylko przez chwilę wa-
dzyli o jego prawdziwości przestalibyśmy jeść, spać,
uczyć i t. d. jednym słowem, stwarzać wszystkie
te warunki, które jako przychyty wywołują je-
wny skutek. Ale i drugie prawo nie opiera się
jedynie na doświadczeniu, albowiem jest wspo-
mnianem, doświadczenie nam wskazuje wypad-
ki, które sprzeciwiają się temu prawu. Gdy więc
z jednej strony to drugie prawo jest podobnem do
pierwszego, jako nie opiera na doświadczeniu, różni
się od niego tem, że pierwsze prawo, tak zwane
prawo przychytności, jest aksjomatem, to zna-
czy twierdzeniem, które wyprawdnie nie daje się
udowodnić, ale które wyklucza wszelkie wątpliwości
i w którego prawdę, chyba tak samo musi wie-

27
rzyj' jako w to, że między dwoma punktami jest
to jedna prosta linia da się zobaczyć, co jest aksio-
matem geometrycznym i również udowodnić się
nie daje. (przykład o dwóch linjach, równych trzecij
widziemy więc, że już tam gdzie idzie o zobowiązanie
pierwszego fundamentu)

Drugie zaś prawo o wiele mniej ściśle i ogólnie
skoro nie wyklucza możliwości wyjątków i mo-
dyfikacji, nie jest już aksjomatem ale wyni-
kiem instynktu umysłowego, przyczem wyraz
"instynkt umysłowy" ma nam służyć jako o-
dstępnie nie wykluczającej dla nas konieczno-
ści, która nas zmusza do tego, że racjonalnym ra-
cjom wierzymy i do racjonalnych rzeczy się stosuj-
my. Wtahi n. p. na podstawie tego instynktu
umysłowego ślepo wierzymy naszej państwi-
choi ona nas często myli. Inne przykłady tego
instynktu wkrótce porównamy. V

Widziemy więc, że już tam gdzie idzie o zobowiązanie
pierwszego fundamentu wiedzy ludzkiej, mianow-
icie o sformułowanie i opisanie jawnych je-

wzrost lub przedmiotu, doświadczenie nasze od-
 grywa rolę bardzo znaczącą i daje nam niejako
 tylko sposobność do tego, abyśmy zastosowali wy-
 zij wymiennemu prawca umysłu naszego. Na ich
 to podstawie więc opiera się wszelka wiedza opisowa
 jak to: botanika, zoologia, mineralogia, anatomi-
 a, geografia i d.d.

II. ~~Jednakże jak Arystoteles powiada, że nie wy-
 starca człowiekowi wiedzieć, że to jest owce, w jaki-
 lub inny sposób istnieją}~~

Wymienione właśnie co uważa się jed-
 nakże czemu więcej jak jedynie opisaniem.

Do opisu następuje klasyfikacja. A opis, któryby
 się nie łączył z klasyfikacją, albo nie umocnił
 klasyfikacji, nie miałby żadnej wartości naukowej,
 zaś, że możemy śmiało też, iż wiedza ograniczająca
 się na wyłącznie niesystematycznym produkcio-
 nis, choćby najlepiej i najdokładniej opisanych,
 nie dostarcza właściwie na miarę wiedzy.

Więc jaka jest podstawa klasyfikacji. Hierarchicznie
 wyobrażenia rodzajów i gatunków. Stosunkowo co pod

przeoceni względami, które to względy stacjonaria
 podstawę podziału na gatunki i rodzaje, jest do sie-
 bie podobnem, stacjonowi taki rodzaj albo gatunek.
 podstawę więc klasyfikacji wszelkiej są pojęcia ro-
 dzaja i podobieństwa rażonoga, którego przedmioty
 należące do jednego rodzaju, różnią się jako wartości
 od przedmiotów należących do innych rodzajów.

Jestto kwestya nierozstrzygnięta, czy cztowim
 przychodzi do pojęcia rodzaju na drodze doświadczenia, widząc
 miarowicie rozmaite przedmioty do siebie podobne i mi-
 ęsząc sprostowania: te przedmioty należą pod pewnym wzglę-
 dami do siebie; lub czy cztowim, posiadając z natury pewne
 pojęcia ogólne, stara się pojedyńcze zjawiska i przedmioty
 podporządkować tym pojęciom ogólnym. Ale bądź co bądź,
 na wszelki wypadek rozstrzygnąć o tem, do jakiej klasy nale-
 ży jakiś przedmiot, podobieństwo, które ten przedmiot
 ma w porównaniu z innymi przedmiotami tejże kla-
 sy. A ponieważ podobieństwo byczy się przyjmiośco i
 właściwośco rzeczy, przedmioty o nim rozumieć to,
 com powiadać wyżej o sposobie w jaki poznajemy
 przyjmiośco i właściwośco przedmiotów, miarowicie

ie prawa naszego umysłu odgrywają przytem rolę
 o wiele większą, aniżeli przedmioty same. W tym wy-
 padku trzeba przypisać temu większy wpływ umysłowi,
 o ile bez umysłu rozumnego nie miałoby miejsca po-
 równanie, bez którego rozum trudno mówić o podobień-
 stwie.

Więć i przy drugiej czynności służącej jako środek do po-
 równania umiędzelnego, doświadczanie tak rozumie się
 jako tylko pochodzi do czynności umysłowych, które
 odbywają się wedle prawa, a których prawdziwości, za-
 dusz nas nie powierza doświadczanie, lecz którym wie-
 rzymy rozumie na mocy instynktu umysłu na-
 szego.

III. Ale już Arystoteles rozumie, że człowiekowi nie wy-
 starca wiedzieć, że to lub owo, istnieje w takiej lub innej
 sposób, tylko, że umysł ludzki pragnie wiedzieć, sta-
 czego w takiej lub innej sposób, to lub owo istnieje.
 Czynności umiędzelną zatem za przychylną każdego zjawiska.
 Czyni to na podstawie przekonania o bez-warunkowej
 prawdziwości prawa przyczynowości, więc na podstawie,
 która, jak staratem się wyżej wybrać, nie jest opartą

na doświadczeniu. Dochodzenia zaś mające na celu
 zbadać ^{tego} (co w danym razie jest przyczyną, uważa się o-
 jrzeć na doświadczeniu takim o jakimś uświadczeniu
 na prozatoru i w którym właśnie to prawo przyczyn-
 ności jest ~~przez~~ podstawą, której polega jest uświ-
 adzenia od wszelkiego rodzaju doświadczenia.)

IV. Ale nie tylko że badania tyrają się wyobrażenia
 przyczyn mylą nas jako oparte na świadectwie zwy-
 kłym, imo że jeszcze zachodzą trudności polegające na
 tym, że nigdy prawie nie jesteśmy w stanie stworzyć
 takich warunków, aby się w nich jedna tylko objawiła
 przyczyna i jeden tylko występował skutek. W sku-
 tek tego bardzo niemał doświadczenie naukowe, nar-
 dy t. z. eksperyment jest racjonalnym badaniem, którego
 usunięcie, albo eliminowanie wymaga kierujących, spe-
 cjalnych eksperymentów, opartych zawsze na tej sa-
 mej podstawie t. j. na odrzuceniu prawa przyczyn-
 ności w porządkowych wypadkach. Tak n. p. fizy-
 log widząc, że rośliny niektóre cięta pro siewem wy-
 konują pewne ruchy i chce zbadać przyczynę tego
 zjawiska, musi się kierować z rozważaniem możliwości

12.
mi. Przerzyna tych ruchów mogą być prądy elektry-
czne powstające w materiale na którym trafia leży, al-
bo też takie, któremi równo powietrze rozprężone; przer-
zyna mogą także być rozmaite właściwości organiz-
mu, o których nieraz nawet się jeszcze nie wie;
przerzyna może być naderze i ta odolierność, że imie-
namy trafia nie traci wszelkiej równowagi w tej wła-
stwie chwili, która my śmiercią zwiemy, i że tak samo
i po tej chwili w pewnych warunkach wywołuje roz-
maite ruchy, jak wiemy n.p. że nieboszczykowi rzuca
włosy i paruoście. Aby więc móc powiedzieć z wprost-
ką pewnością, że to, a nie innego jest przerywa ru-
chów posmiertnych, trzeba by uważać działania wyry-
stkich innych możliwych przerywa i obserwować sta-
ja jedynie pod wpływem tej jednej doświadczonej
przerzyny, co często jest niemożliwe, zwłaszcza że
umyślny przysposobienie, że mogą działać przerywy,
o których istnieniu nie mamy pojęcia.

Wina trudności w odnajdywaniu przerywa polega
na tem, że jesteśmy skłonni do zamieszania przerywy
z jakimś zjawiskiem z jego warunkami. Z tego n.p.

13.
Organie struny ^{i. l. p.} jest potrzebnym do tego, abyśmy, wy-
skluczając możliwość halucynacji usłyszeć jakiś dźwięk,
ale to nie wystarczy, albowiem trzeba jeszcze mieć odpo-
wiednio ukształtowany organ uszytawy, w tym razie
uszo, - i to jeszcze nie wystarczy, bo chociaż struna
drga i istnieje się organ słuchu, przecież odpowiedni dźwięk
nie usłyszy, jeżeli jest n. p. niesłyszalnym. Co w
tym przypadku należy uważać za przyczynę, a co za
warunek byłoby, nie tak łatwo rozstrzygnąć, jak się nie-
którym zdaje. Do jakich części może prowadzić dźwięk
przyczynę i warunków widziemy w teoriach materia-
lizmu. Materialista bowiem widzi, że po zmiereciu
prawy części mózgu, pewne funkcje uszytawie
przesłają się, objawiać, (że przesłają istnieć, tego uświ-
dnieć nie może, bo czego istnieć dalej nie objawiają się)
Świadczy o tym Fen: „otóż odstrzytem przyczynę, czyn-
ności myślowych, jest nią mózg”, i racjonalna re-
zultuje o tem, że bardzo najskrajniejszą nawet idea-
lista przegrał ten fakt, że bez mózgu funkcje uszy-
tawie odpowiednia nie mogą się objawiać; tylko że skraj-
ny idealista obarczy w tym wypadku więcej przy-

formości myślowej i stryżdy ziemnej, aciereli pro-
 rytywistyczny materialista, powiecaz twierdzi tytko
 to o cem się przedkonal, mianowicie że mógł jest tytko
 do warunkiem objawiania się czynności myślowych,
 a wstrzymuje się od twierdzenia, którego widcu jecerze
 materialista udowodnić nie potrafił, że mógł jest przy-
 czyną owych czynności myślowych.)

Wszystko nie jest takim nawet w stanie rozporowai co jest
 przyczyną, a co skutkiem. Jest kwestya sporna n. p.
 czy wtedy gdy jaski się zarysują z powstaniem czynno-
 ściami organicznymi, te zmiany wywołują ten sam, lub
 następują na drodze auto-sugestii jako skutek tego
 same. | Inny przyklad racjonalny przyczynny lub skut-
 kowa widujemy we wryskach przepisach lekarzskich
 dających nam środki do przydzurzenia życia. Takim
 przepisem jest między innymi polecenie, aby jask
 najmniej jeść, (a ~~nie~~) dlatego bo ci ludzie co du-
 go i zdrowo żyli, bardzo mało jaskali. Ale ci nie ży-
 li długo dlatego, bo mało jaskali, tytko mieli orga-
 nicznymi sami utędniony, że zmiany chemiczne potre-
 bus do przyrobienia pokarmu na części organiczne

15.
odbywały się bardzo powoli, w skutek czego ciętyłho
organizm ich powolij się z uirynat, ale tabiri ta sa-
ma ilość pobratim na dursiy czas im wystarczała
nie tabiriem, o którym mówimy, że przedho riji.

Chcąc mi się, że to eow powieźdriat, wystarey a-
by nas probudzić do jak najwiędszej ostrości wstrw-
szeniu o tem, co jest przerywa jądziogó zjawischa, i
aby nas nawerzyć, że nigdy nie trzeba zgóry zwracać
uwierdzenia tych, którzy utrzymują, że odkryli jądziogó
nową przerywnę, jądziogó nową, się dciatajaca, iim nie
zbadanuy doświadczenie metody i powodzio, na podsta-
wie których twierdzi się o istnieniu tej nowej siły.
Gdyby nauka zawsze się była trzymała tej zasady,
nie byłaby się tak dalece osunęła wstanie wtedy,
gdy stawida zjidney strony Foltairra jądziogó uposto-
ła wolnego badania, a z drugiey strony smada się
z Galwaniciego narywuje go, kancuistrem zab.
Albo wtedy, gdy zjidney strony triumfowała, że
w prawie statości energii i rozwoju wedle Darwina
zwalarda siluez do rozwiazania wszystkich zaga-
dek wstchbyli, a z drugiey strony w r. 1876 pro-

starata się o to, aby policya widziała w starata^{16.}
jako oszustwo profesorowi Krausowi publicznej
demonstracji eksperymentów hipnotycznych, któ-
remu dzisiaj po 15 latach nauka się już najgor-
cej rajmuje. I tak zdaje mi się, może już w bli-
skiej przyszłości nauka będzie musiała się dać wa-
żności do tego, aby zajęła się rozważaniem rzeczy
na które dzisiaj z wyjątkiem obserwacji umiarkowanej
z pogardą spogląda, chwytając się patetycznej wiedzy
i wyłączeniem przywilejów rozumu.

IV Prąd ten nauki, o którym właśnie mówiliśmy, ko-
municuje się, czerpie energię, za pomocą której ludz-
kość buduje gmachy wiedzy. Korzysta bowiem z energii
swojej poprzedzającej, jak to obserwujemy, tak i opisanie przed-
miotów i zjawisk, ich klasyfikowanie i zbieranie ich
przy pomocy, doprowadzają do tego, że stworzono obiekty u-
mysłowe części zbadanych tym sposobem rzeczy, stwo-
rza hipotezy, które wtedy, gdy przedstawia się jedynie
komunikację zjawisk znanych i staje się podstawami
do odbrzydzenia i komunikacji nowych zjawisk, przybie-
rają nam te teorii naukowych. Stoi myśli się ten,

17.
który (myśli) rozstrzygnie o tem, że hypothesis została
stworzona na podstawie pewnych już faktów i zja-
wisk, i który myśli, że bardzo niewododrobyte zjawisko mu-
si koniecznie dać się wytkomaczyć za pomocą, której wyro-
stek z faktów pewnych. A to także powodem w obec przyjętych
teorii powodzi do tego, że nauka dążyła o jakiejś zja-
wisku nie dającym się podporządkować pod przyjętą teo-
ryę, raczej radziła sobie najbezsromotniejszym świadomości
narywając ich bramaćmi i grupami, ażeby by od-
stąpiła od przyjętej teorii. Względem na te oblotności pro-
widział raz ktoś, że nierozum o wiele więcej zabrał na
ich systemie, jak na prawdzie. Historia nauki oblotuje
formalnie w dotychczas przyjętą. I tak gdy Galilei od-
krywszy satelity Jowisza, chciał wprost pewnych faktów
i astronomów o ich istnieniu przedkazał i istym celu
ich poprosił, aby się posatygowali na jego, rozumieli się
że bardzo wtedy jeszcze przyjmują, obserwatorii; ci
nawet im odrzekli, że nie chcą się narazić na śmie-
sność starając się coś robać, co przecież istnieje nie
może. A gdy Franklin twierdził, że błyskawica nie jest
niczem innym jak iskry elektryczną, wielkich rozumu.

row, i gdy to twierdzenie oparté na tierzych raportach, został rozprawo o tym przedmiocie do londyńskiej akademii umiejętności, wskazyjąc przystępu, że na podstawie jego doświadczeń można się na przyszłość zabezpieczyć przed gromami, stawiając na dachach kondaktery. Ale royal society of london zdecydowało się usunąć z tych intencji i rozprawo Franklina do druku nie przyjęła, rozumiejąc się dlatego, że raportowanie Franklina nie dały się podporządkować ówczesnym teorjom fizykalnym i meteorologicznym.

Podobny przypadek przydarzył się nie o wiele później francuskiej akademii umiejętności. Gdy w r. 1790 magistrat miasta Juliac wystosował do akademii francuskiej pismo donoszące, że 29. lipca wielka ilość gorących kamieni na ziemi spadła, stawoży przych Bertholou nie zadowolony nad głupota ludzka, która podobnymi rzeczami się bawi, a zatorżając nowożytną chemii Harvosię wyraził zdanie, że ktoś chciał figla urządzić i straszyć oparté kamienie owe. Nawet Laplace śmiało się z bajki o takich kamieniach, a Lagrange wstąpił świadkowi naoczemu, który mu opowiadał o tym

10.

deserer francieuzym: „nous en savons assez des faibles
parilles”. A gdy w r. 1819. Hawony arhustylb kladu
napisał list o meteorach, utrzymawsz o nim
i rozprawad i wyrecous z Wiedeńskich zbiorów kieu
meteoru między stórnin byt franciei wagi 39^{te} kila,
z obawą, aby się przed światem nerowem nie o-
smierzył. — A gdy ktos w Stouduie wystąpił z pro-
porcyą, aby miasto ówkiei ~~gównem~~, Hawony chr-
mili Humphrey Davy wyśmiał tę proporcycę, a
Walter Scott ogłosił drudkiem obrestnie umotywowan-
y protest przeciwko takiej inwazyi idiotyzmu.

Inaczej też być nie może, gdy przypatrymy się
sposobowi w jaki hystoryi i teoryi powstają. Każda
teorya nie jest owocem doświadczenia, bo każda teorya
jest wynikiem wniosków, konkluzyi i abstrakcyi,
których odległa dosiero podstawa, są pojedyncze doświad-
czenia i obserwacye. Każda teorya naukowa jest me-
tafizyka, gdyż chce wyłobit istotę i wewnętrzny zwią-
zek rzeczy. Zpozworszy od Arystotelesu, który pier-
wszy dał definicyę metafizyki, badania truduie, co się
istota i osłabiciem przerynami rzeczy, narysady

się metafizyka. Zgdy dzisiaj nauki przyrodnicze z jednej strony chwyciły się temu, iż zwiastują wszelką filozofię i doprowadziły panowanie nauk opartych jedynie na doświadczeniu, a z drugiej strony stworzyły o tym przekonanie, czego uścisł nigdy nie widział i nie robiący, n. j. o tym, że stworzenie pochodzi od materji, albo że życie organiczne powstało z martwej materji, albo że nasze idee najszerszymi są o tym co istnieje i co dobrze wytłumaczają się w zjawiskach chemicznych i prądów elektrycznych w mózgu naszym — czy wtedy te nauki przyrodnicze nie tworzą systemu metafizycznych ścisłych i wiódzonościowych od tego weryfikacyjnego co jest w rzeczywistości oraz nauki z pogardą się wyrażają, filozofowie sobie z przelotem wyśmiali.

A choćby nawet tak było, jak nauki ścisłe nas uczy, to zdaje mi się, że mi się udało przekonanie, jak prawdziwym jest świadectwo zmysłów naszych, jak jedynie oparte na przesłach naszego umysłu możemy z jakiegokolwiek doświadczenia skorzystać, i że bez tych praw odrabiałoby nam wszelką podobną rozprawę, której

mówimy z naszych wrzeń wiążących o świecie
 obierającym nas. Nie dość uamurów, obywatelska gębi
 pod ziemią, nie linia ciemna w jaskrawym spektrum
 ciała niebieskiego, są podstawami naszej wiedzy, ale
 prawa naszego umysłu, które nam w obec faktów
 a faktów wrzeń naszych umysłów budzących czerstwo,
 kara, łach, a nie inne przypuszczenia sobie o przy-
 czynach tych wrzeń, i które w ogóle kara nam
 szukać jakichś przyczyn naszych wrzeń umysło-
 wych w świecie zewnętrznym, owe prawa umysłowe
 są prawdziwą podstawą naszej wiedzy. Obrat widziemy,
 że w świecie posiadającej wszystkie wrzenia, mającej mo-
 żność obserwacji jest najdoskonalniejszych, nigdy nie br-
 dzie się mógł chlubić wiedzą, jeżeli przez t. z. chorobę u-
 mysłową, jest wyjęty z pod działania praw umysłowych.

A dalej, czy konce (istniejące) obejmujące całość przy-
 rody i prawdziwość rzeczy w rzeczywistości, jednym sło-
 wem fizyka w pojęciu najogólniejszym nie polega na
 matematyce wyższej, więc na nauce, której podstawa
 jest pojęcie liczby albo przestrzeni nieskończonej mątej,
 więc pojęcie, które nie jest wiążące z doświadczeniem, lecz

jest jedna z najsmielszych abstrakcyi umysłu ludz-
kiego, Matego też Newton, który równocześnie z Leib-
nizem wyisną matematykę wynalazł, wydając dzieło
o prawie grawitacyi nie narwał go fizyka albo astrono-
mia, ale rozważaniu matematycznemu filozofii przyrody.
A i Leibniz wynalazł matematykę wyisną na tej
drodze, iż swoje zapamiętowania metafizyczne o istocie
materji rozstrzosał do istoty liczb i rozumowań geo-
metrycznych, także o tem tylko świadomy, iż ucaudni sci-
słe rozważerają filozofii, dla której jako też dla jej
przedstawicieli nie mogą dzisiaj znaleźć dość słów
pogardy. —————

Caerottus mówi o podstawach wiedzy ludzkiej,
a słowem na przemowie „pro domo sua”, wo-
brouie własnego domu. O ile także w duchownie wy-
sowito się w sposób rozumnie naturalny z przedmio-
tu historycznego odkrytu, Karłowi Kuchacze sami ra-
czą, oadzić, przytem proste ich tylko, aby nie zapo-
mnieli o zasadzie, iż żadnego twierdzenia nie trzeba
przyjmować albo ratować, cinn się dostradnie nie rłada, dla-
czego je należy odrzucić lub przyjąć.

b.) Innego rodzaju trudności przedstawia nam opisanie
 zjawisk niepodlegających pod zmysły, zjawisk u-
 myślowych. Tutaj obserwacja wstąpiła jest zupeł-
 nie niemożliwą, ponieważ nie było, że mógł umy-
 ślnie może się przypatrzyć zjawiskom tego umy-
 ślnu, ale nawet ja sam nie jestem w stanie obserwo-
 wać tego co się w mojej duszy dzieje, proberat gdy się
 dzieje. Jeżeli n.p. chce obserwować jakiś skutek ucu-
 cie smutku, żłości, radości i t.p. to w tej chwili, w któ-
 rej powstaje we mnie ten zjawisk obserwacji, ustaje
 we mnie uczucie smutku, żłości, radości. Polega to
 na tak zwanej „ciężkości świadomości”, która w danej
 chwili porusza nam skierować naszą uwagę naj-
 duo tylko zjawisko umysłowe, tak, że n.p. ten,
 który z całą uwagą i świadomością jest zajęty wra-
 żeniami wyobrażeniami przez widok pięknego obra-
 zu, nie słyszy równocześnie tego co drugi doń mówi.
 Dlatego też przy opisywaniu zjawisk umysłowych
 opieramy się jedynie na pamięci. Wiara nasza w
 pamięć, jest jak wspomniatem wywidkiem in-
 dywidualnym umysłowego, więc nie było, że pamięć

może nas być dalej myśli, iż może nam
 przedstawia rozmaite rzeczy jako bywało, które
 nigdy nie były, chociażem opowie tego wiadomo, że
 jaśi zupełnie inaczej nam się rzecz przedstawia w
 francuzi, niż jest w rzeczywistości. Zarazby któryś
 drugi ktoś nie był w jakimś miejscu i dośi po-
 socała sposobem się, iż rozmaite rzeczy (wydaje się)
 przedstawiają nam się inaczej aczkolwiek je miał, jak
 wyrażamy się „w francuzi”. Choćby więc były ob-
 serwacji zjawisk myślowych, oraz przez któryś
 inny sposób potocznie francuzi, jest zjawiskie któ-
 rym, takto przecież rozumiem, że i tutaj się nie
 obejdują bez pewnych, aczkolwiek drobnych zmian.
 Nawet kontroli w obserwacji nie ma, gdyż dru-
 giej nie mogą sprawdzić, o ile ja dokładnie opisaniem
 swoje zjawiska myślowe, a ponieważ ja sam o-
 pisuję je tylko z francuzi, główną więc podstawą na-
 wi opisujących zjawiska myślowe jest francuzi.

